Nr. 313. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 7 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Na dzisiejszą dobę.

Lwów 6 lipca.

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej wywołał wszędzie, gdzie po polsku mówią, myślą i czują, wielkie wrażenie. Nic dziwnego. Wojna ta wymaga od nas znacznej ofiary krwi i mienia, może się odbić na stosunkach państwa, któremu podlega największa i najżywotniejsza część narodu polskiego, może zaważyć na szalach naszego losu. Te względy wystarczają, aby zrozumieć, iż w kołach ludzi, zajmujących się sprawami publicznemi, musiano zastanowić się nad położeniem, które wytworzyła wojna i nad perspektywami, które otwiera, a w szczególności zadać sobie pytanie: jakiem powinno być w tym ważnem momencie nasze zachowanie się wobec państwa i narodu rosyjskiego.

Zebrań, na których takie kwestje omawiano, było niewątpliwie dużo. Na jednem z nich, które odbyło się w końcu marca i które zgromadziło kilkunastu wybitnych przedstawicieli różnych kierunków z różnych stron Polski, przyszło do porozumienia się w ważnych sprawach i do sformułowania wskazań na chwilę bieżącą. Najważniejsze z tych wskazań powtarzamy za *Listami Polskiemi**) w przekonaniu, że odpowiadają one kierunkowi myślenia znacznej większości inteligencji polskiej we wszystkich trzech dzielnicach:

1. Społeczeństwo polskie wie, że w dzisiejszej praktycznej polityce niema mowy o przesunięciu granic państwa rosyjskiego w Europie, zwłaszcza wobec wojny z Japonją; że nietylko Rosja, ale wszystkie trzy mocarstwa rozbiorowe czuwają nad utrzymaniem obecnego stanu terytorjalnego w Polsce i że polityk praktyczny może się spodziewać polepszenia losu narodu naszego tylko od takiej zmiany systematu rządowego w Rosji, która zajść może jedynie za wolą i współudziałem społeczeństwa rosyjskiego, i którąby zapewniła swobodny rozwój naszej narodowości i naszej cywilizacji, tudzież postęp społeczny, naukowy i gospodarczy. Z tego powodu możemy żywić ufność, że rozum, tyloma krwawemi i bolesnemi doświadczeniami nabyty, sprawi, iż się Polacy wszelkim prowokacjom oprą, bez względu na to, z której strony pochodzić będą, świadomi tego, że każda prowokacja, służąc własnym interesom, gotowa nas, bez wyrzutu sumienia, na najsroższe narazić klęski. Polacy winni się niemniej stanowczo oprzeć prowokacjom innego rodzaju: powinni się strzedz takich nierozważnych kroków, któreby mogły posłużyć za argument dla utrzymania lub wzmocnienia ucisku. Jeśli zaś socjaliści albo nierozważna młodzież, albo wreszcie inne żywioły, uczynią jakąś manifestację, którą mogą niechętni nam wyzyskać przeciw nam, albo podrażnić uczucia narodu rosyjskiego, którego patrjotyzm został obecną wojną rozbudzony, powinno całe społeczeństwo stanowczo a spokojnie krok taki potępić.

2. Społeczeństwo, względem którego stosowany jest od lat 40 system represji, pozbawione wszelkiej reprezentacji, nieposiadające organów samorządnych, jakie w innych częściach państwa rosyjskiego istnieją, społeczeństwo żyjące pod prawami wyjątkowemi, naród cywilnego a nawet religijnego równouprawnienia pozbawiony, a jawnie uważany przez rząd rosyjski za wewnętrznego nieprzyjaciela, nie może z powodu obecnej wojny manifestować tych uczuć, które naturalny swój wyraz w innych częściach państwa znajdują, a uczciwi i światli Rosjanie winni nasze zrozumieć milczenie. Przedział jednak pomiędzy naszem a rosyjskiem społeczeństwem może się rozszerzyć, a ucisk nasz może się utrwalić a nawet wzmódz, jeśli, niepomni tego, że drogi Opatrzności są niezbadane i że klęska rosyjska, o ileby do niej przyszło, może łatwo biurokratyczny ucisk spotęgować, albo sprowadzić zwycięstwo prądów rewolucyjnych rosyjskich, gotowych kraj nasz we krwi zatopić, a siekierę do podstaw naszego życia narodowego przyłożyć, będziemy manifestować jakieś japońskie sympatje, jeśli cieszyć się będziemy z niepowodzeń oręża rosyjskiego.

3. Pamiętać powinniśmy, że Polacy w wielkiej liczbie walczą i giną na pobojowiskach Azji wschodniej. Że, prócz tego, nic bardziej nad niedolę rannych i chorych żołnierzy, bez względu na ich narodowość, nie zasługuje na miłosierdzie chrześcjan i na pomoc ludzi cywilizowanych. Społeczeństwo polskie winno przeto, bez żadnej ukrytej myśli politycznej, a z obowiązku ludzkości i wierności dla swoich tradycyj dziejowych z wszelką spieszyć pomocą dla rannych i chorych na dalekim Wschodzie.

4. O czysto-politycznych natomiast manifestacjach z powodu obecnej wojny ze strony społeczeństwa polskiego z przyczyn powyżej wymienionych mowy być nie może. Usiłowanie społeczeństwa w tym kierunku mogłoby się udać tylko wtedy, gdyby obudzono w tem społeczeństwie nadzieję, że wielkie zmiany na lepsze dla naszego narodu zajdą w państwie rosyjskiem. Nic do takiej nas nie uprawnia nadziei. Budzić jej nie należy, ponieważ naród, oczekiwaniem rozgorączkowany, tem srożej uczuje zawód i gotów popaść w usposobienie rozpaczliwe, które najgorszym jest w życiu politycznem doradcą. Dopiero wyraźne kroki rządu rosyjskiego w celu polepszenia doli naszego narodu, mogłyby zmienić uczucia społeczeństwa i wywołać usposobienie, jakie dało początek manifestacjom za pierwszych lat Mikołaja II, ale i wtedy byłoby obowiązkiem ludzi światłych przestrzedz społeczeństwo przed zbyt wybujałemi nadziejami.

5. Stroniąc od wszelkiej polityki, na niepewnych przypuszczeniach opartej, a tem samem na bolesne zawody i groźne niebezpieczeństwa narażającej, powinni się Polacy starać o zabezpieczenie przyszłości narodowej za pomocą skrzętnej a powszedniej pracy. Cel ten da się osiągnąć stopniowo zapewnieniem zupełnego cywilnego, politycznego i religijnego równouprawnienia Polaków i katolików z Rosjanami i prawosławnymi, we wszystkich częściach państwa rosyjskiego, za pomocą rozszerzenia na prowincje polskie tych autonomicznych instytucyj, które w innych częściach państwa istnieją, zniesienia wszystkich przeciw nam skierowanych ustaw wyjątkowych i uwzględnienia praw języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie, nie uwłączając stanowisku języka rosyjskiego, jako państwowego. Aby osiągnąć stopniowe zadośćuczynienie tym potrzebom naszym, powinniśmy pracować niezmordowanie za pomocą legalnych środków, które nas jedynie do celu doprowadzić mogą.

6. Jak najmniej polityków, powinniśmy pracować usilnie nad wzmocnieniem uczuć i świadomości narodowej, czuwając także nad tem, aby się Polacy, rozsiani po ogromnych przestrzeniach państwa rosyjskiego, nie wynaradawiali. Powinniśmy i w kraju i wszędzie, gdzie nas los postawił, za pomocą towarzyskiego i rodzinnego życia, za pomocą piśmienniczej działalności, strzedz od zagłady święte narodu tradycje, pracować nad rozszerzeniem i pogłębieniem oświaty, nad wytępieniem dawnych wad, a wzmocnieniem cnót narodowych. Powinniśmy w miarę możności spełniać wszystkie zadania naukowe i społeczne, starać się o ekonomiczne narodu podźwignienie. Przy nieuniknionym podziale na różne stronnictwa, winniśmy zaniechać szkaradnych potwarzy, któremi wielu zwykło u nas ludzi odmiennych przekonań od czci i i wiary i od patrjotyzmu odsądzać.

7. Ze szczególniejszą usilnością powinniśmy się starać o moralne i materjalne podźwignięcie ludu polskiego, wystawionego obecnie na tak różnorodne pokusy, ludu, którego zdrowie i świadomość narodowa są zadatkiem lepszej dla nas przyszłości. Nadto, Polacy zamieszkali pośród litewskiego i ruskiego ludu, a dalecy od wszelkich zamiarów narzucania polonizacji, winni, strzegąc zazdrośnie swojej narodowości, dbać o jego zdrowie moralne, o jego dobrobyt i jego oświatę, dopomagać mu radą i uczynkiem, popierać zdrowy rozwój jego narodowości, przestrzegać go przed hasłami, mającemi go na moralną albo polityczną klęskę narazić!

8. Winni się oświeceni Polacy starać o przyjazne stosunki ze społeczeństwem rosyjskiem, od którego usposobienia losy nasze w wielkiej mierze zawisły; należy, przez obcowanie z niem żywem słowem i piórem, rozpraszać przesądy i uprzedzenia przeciw nam istniejące. Należy w tym celu brać udział w zjazdach, zwoływanych w celach naukowych, albo dla obrad nad sprawami potrzeb społecznych, ekonomicznych i administracyjnych państwa rosyjskiego. Śmiesznem i upokarzającem dla nas jest przypuszczenie, jakobyśmy takim udziałem naszą narodową, albo cywilizacyjną odrębność narazić mieli na niebezpieczeństwa, a niezawodną jest szkoda wynikła z tego, gdy się bez potrzeby od innych Słowian wyłączamy i tym sposobem odosobniamy. Nie wolno marnować sposobności, przy której możemy o swojej wartości społeczeństwo rosyjskie przekonać, niejednych naszych interesów skutecznie bronić, dobrą czasem radą w sprawach, nas nawet bezpośrednio nie dotyczących, pozyskać sympatje społeczeństwa, zajmującego coraz bardziej wpływowe w państwie rosyjskiem stanowisko. Jeżeli otrzymamy samorządne instytucje w ziemiach polskich — a może udział w podobnych instytucjach, mających się naradzać nad sprawami obchodzącemi całe państwo, będziemy mogli z tym większym dla swego społeczeństwa pracować pożytkiem, tem bezpieczniej swoją narodową rozwijać cywilizację, a także radą i doświadczeniem dopomagać do wytworzenia w całem państwie rosyjskiem stosunków, opartych na sprawiedliwości, a zapewniających pomyślność wszystkich narodów, to państwo zamieszkujących. Uczynimy to tem pewniej, że wzorujący się na obcych przykładach jednostronny a bezwzględny nacjonalizm, upatrujący korzyści dla swego narodu w krzywdzie i szkodzie ościennych lub innoplemiennych, stoi w jaskrawem przeciwieństwie z polską tradycją dziejową i z myślą narodową, wyrobioną przez myślicieli, a tak wspaniale wyrażoną przez poetów minionego stulecia.

9. Dopóki w Rosji trwa wrogi nam system rządowy dzisiejszy, muszą Polacy potajemnie spełniać pewne zadania, których dokonanie bywa, przy sprawiedliwym ustroju państwowym, jawnym a powszechnym obowiązkiem obywatelskim. Mianowicie: praca nad **o ś w i a t ą l u d u**, uprawianie znajomości języka i dziejów ojczystych, muszą się u nas odbywać potajemnie tak długo, jak długo zwycięstwo rozumu i sprawiedliwości nie umożliwi pracy jawnej, od której to chwili będzie obowiązkiem tajnych zaniechać robót.

10. Należy jednak przestrzegać pilnie, aby się ta praca nie zamieniła w agitację rewolucyjną, albo socjalistyczną. Wypada ubolewać nad treścią niektórych pism szerzonych pomiędzy ludem, a także *Polaka*, o ile objawia się w nim dążenie do zaszczepienia nienawiści i — złudzenie, jakoby duch, czynnie rewolucyjny, rozbudzony pośród ludu, mógł przynieść pożytek sprawie narodowej. Silne przywiązanie ludu do swej narodowości i swej religji, będzie najsilniejszą podstawą naszego narodowego życia, najskuteczniejszą ochroną przeciw wszelkim eksterminacyjnym zakusom; doświadczenie zaś dziejowe poucza, jak łatwo ruch rewolucyjny ludowy da się skrzywić i zamienić w wybuch społecznych i bratobójczych nienawiści.

11. Wydawanie wreszcie bezimiennych, pieczęciami zaopatrzonych odezw, dających pozory istnienia tajnej władzy narodowej, jest rzeczą najszkodliwszą, najniebezpieczniejszą i ze stanowiska patrjotyzmu niedozwoloną. Chociaż taka odezwa zaleca spokój, jest już rzeczą złą dlatego, że rozkazy niby wydaje i że się znajdują tacy, którzy tych bezimiennych rozkazów słuchają. Tej samej pieczęci i tej samej taktyki może później użyć nietylko szaleniec, ale nawet wróg chcący zgubić naród. Dlatego powinien każdy Polak oświecony i patrjotyczny rodaków jak najusilniej przestrzegać przed odezwami i organizacjami, usiłującemi przybrać pozory rządu narodowego.

*) *Listy Polskie*, zeszyt próbny pisma, poświęconego sprawom politycznym polskim wogóle i sprawom Królestwa w szczególności. Kraków, czerwiec 1904, stron 256. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

Z obozu „ukraińskiego“.

Zakładane przez ukraińców „Sicze“ wiejskie, które wedle programu miały utworzyć jednolitą organizację, obejmującą cały lud ruski w Galicji wschodniej, sprawiły już w samych ukraińskich sferach rozczarowanie. Okazało się, że to najmłodsze dziecko pajdokratycznej agitacji, które z nożem hajdamackim w ręku na świat przyszło, nie ziszcza pokładanych w niem nadziei i że istnienie „rizunów“ w XX wieku i wśród kulturalnego społeczeństwa jest niemożliwem. *Diło*, które w walce z Polakami tak chętnie jako atuta użyć chciało „Siczy“, wycofuje się powoli a delikatnie, ujrzawszy co na dnie ich leży, *Rusłan* zaś, który wcale niedawno jeszcze również „Siczami“ się zachwycał, dziś walczy już z niemi. Lecz cóż? — polityka pajdokratyczna ukraińskich organów jest nieobliczalną, tak, że to nawet, co za szkodliwe dla siebie uważają, są one w stanie popierać, jeśli przez to bodaj trochę krwi tylko zepsują Polakom. Ano — jeśli im to sprawia przyjemność... szczęść Boże, my zaś ze swej strony, to tylko dziś możemy zaznaczyć, że obserwacje ruchu siczowego przekonały nas, iż agitacja ta nie ma wcale znamion ni celów narodowo-politycznych, posiada natomiast wszelkie znamiona agitacyj pospolitych, paragrafami austrjackiej ustawy karnej objętych przestępstw i zbrodni, na których straży stoją austrjaccy żandarmi, sądy i kryminały. Gdyby „Sicze“ miały naprawdę zasadniczy jaki podkład polityczny, walczylibyśmy z niemi, „rizunów“ jednak pozostawiamy poza nawiasem.

„Opinja Europy a ukraińskie słowo“. Pod tym tytułem, rozpoczyna wczorajsze *Diło* szereg artykułów, mających wyjaśnić stosunek Ukrainy do Europy. Mianowicie, wychodząca w Wiedniu *Ruthenische Revue* rozpisała była niedawno kwestjonarz do różnych zagranicznych publicystów i polityków, z zapytaniem: jak zapatrują się oni na kwestję ukraińską i czy z ukraińcami sympatyzują. *Diło* przedrukowuje obecnie za *Ruth. Revue* otrzymane odpowiedzi i zaopatruje je wstępem, którego już pierwsze zdanie dowodzi złej woli i kłamliwości autora. W każdym przecież matematycznym rachunku, fałszywe założenie, dać musi fałszywy ostateczny rezultat, stąd też i dla ludzi zgoła nieznających sprawy, wygląda ona w oświetleniu *Ruth. Revue* i *Diła* inaczej, niż ma się w rzeczywistości. Pisze n. p. *Diło* na samym wstępie: „Niema może drugiego kulturnego narodu, któryby utraciwszy **p a ń s t w o w ą n i e z a w i s ł o ś ć, d o s z e d ł c h w i l o w o d o t a k i e g o u p a d k u, j a k n a s z u k r a i ń s k o - r u s k i.**

Doprawdy, ciekawi jesteśmy mocno, kiedy była Ukraina państwem, a w dodatku niezawisłem. Co zaś do „upadku“ w jakim się dziś rzekomo znajduje, to przecież sami ukraińcy twierdzą, że rozkwit ukraińskiej idei i literatury, datuje się dopiero od drugiej połowy przeszłego wieku, to jest od czasów, kiedy z Galicji wywiał wiatr polski niemczyznę. I gdzież ten upadek? Dobre są takie bajki dla Duńczyków, Anglików i Włochów, którzy o istnieniu jakichś ukraińców na świecie dopiero z *Ruthenische Revue* i jej kwestjonarjusza się dowiadują; do tego jednak, by w żywe oczy twierdzić coś podobnego u nas w kraju, nam, którzy znamy się nie od dziś ze sobą jak łyse konie — do tego, trzeba już dużo cywilnej odwagi i zupełnego braku skrupułów.

„O zamazanie ukraińskiego imienia — pisze dalej *Diło* — o wykreślenie naszej sprawy z międzynarodowych rachunków, pôstarali się najbliżsi nasi sąsiedzi, Polacy i Moskale“.

I znowu kłamstwo na punkcie Polaków, gdyż samo *Diło* i jego partja powstała właśnie w kraju i w czasie, kiedy Polacy rządzili, czyli że istnienie swoje, dzisiejsza „Ukraina“ wyłącznie tylko Polakom zawdzięcza.

To małe próbki tylko tenoru, w jakim pisane są artykuły, *Revue* i *Diła*, nic też dziwnego, że owi Duńczycy, Włosi i Anglicy, dowiedziawszy się o upadku „potężnego niegdyś i niezmiernie kulturalnego państwa ukraińców“, i o gwałtach polskich w Galicji, wobec których rzezie macedońskie w Turcji są niewinną igraszką, wyrażają sympatje swoje uciemiężonym, szlachetnym, spokojnym i cierpliwym jak jagnięta hajdamakom.

Znamy się za długo i za dobrze, panowie ukraińcy, byśmy w zakryte potrzebowali grać karty. Nie **w s k r z e s i c i e** państwowej i narodowej Ukrainy, bo takiej nie było nigdy na świecie, ale możecie zbudować ją, **s t w o r z y ć** dopiero. Przeciw temu nie mielibyśmy nic, wierni zasadzie: „Wolni z wolnymi.“ —

---

(4)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Wówczas spotkałam na mej drodze człowieka, którego znałam jeszcze w domu mych rodziców, a straciłam z oczu po wyjściu za mąż. Dowiedziałam się, że jeszcze jako dziewczę miałam w nim wielbiciela, z czem mi się nigdy nie zwierzył. Ja byłam wówczas bogatą — on ubogim i to powstrzymywało go od oświadczenia mi swej miłości. Kochał mnie jednak tak, że pozostał wierny temu uczuciu i nie ożenił się.

Byłam znowu wolną; zjawił się więc i zbliżył do mnie. Teraz on był bogatym, a ja w stosunku do niego ubogą; w obecnem swem położeniu mógł być wybrednym w wyborze. Jednakże został wierny pierwszemu uczuciu i prosił o moją rękę. Oddałam mu ją, przyjęłam tę ofiarną i gorącą miłość, która do dziś nic ze swej siły nie utraciła. Stał się najlepszym dla mnie mężem, dla mego syna najzacniejszym ojcem. Ojcze mój! wiem, że grzeszę... ale nawet za cenę mego zbawienia nie mogę, nie powinnam go opuścić.

— Nie rozumiem więc, dla czego pani się do mnie zwracasz i jakiej spodziewasz się pomocy. Zna pani na tyle postanowienia Kościoła, ażeby zrozumieć, że to drugie małżeństwo pani jest nieważne i grzeszne! Zawierając je, zerwałaś z Kościołem. Chceszże przy tem zerwaniu pozostać, a równocześnie brać udział w życiu Kościoła i korzystać z jego sakramentów? Jestto sprzeczność, którą pani rozumie dokładnie; być równocześnie w Kościele i poza Kościołem, to problem nierozwiązalny!

— Jest jednak możliwem rozwiązanie — zawołała pani Darras. Energja z jaką wypowiedziała te słowa, wskazywały na to, jaką do nich przywiązywała wagę, Policzki jej okryły się rumieńcem, oczy zabłysły, a ona mówiła szybko:

— Tak! możliwem jest wyjście z tego położenia! Ocenić jednak możliwość tę może tylko umysł wielki i potężny i dlatego do ciebie przychodzę, mój ojcze, by ci myśl moją przedstawić. Kościół nie uznaje mego powtórnego małżeństwa.

Powiedziałeś to i ja wiem o tem. Małżeństwo to nie może być uznane, jak długo pierwsze istnieje. Ale gdyby to pierwsze zostało zniesione lub unieważnione?! Kościół nie uznaje rozwodu, ale dopuszcza przecież unieważnienie. Gdy przed trzynastu laty miałam zawrzeć drugie małżeństwo, myślałam o odniesieniu się do Rzymu. Nie uczyniłam jednak tego. Memu obecnemu mężowi wydawało się to zbędnem wobec obowiązujących ustaw, a ja byłam tak małej wiary! Czyż dziś już za późno? Jeżeli Kościół wymaga, bym się poddała jego prawom, niech mi da możność ku temu. Powody, jakie naprowadzić mogłam wówczas, mogą być i dziś przytoczone. Mówiłam, że wydano mnie za mąż! Nie zmuszono mnie wprawdzie siłą, fizycznie, ale nie mniej jest prawdą, że przymuszono mnie do tego związku moralnie. Naciskowi rodziców nie zdołałam się oprzeć! Nie było więc mowy o wolnej woli, a przedewszystkiem nie wiedziałam należycie, kogo zaślubiam. Gdybym była wiedziała, byłabym raczej umarła, niż przystała na ten nieszczęśliwy związek. Między mną, a pierwszym mym mężem nie chodziło ani o niezgodność charakterów — wszystko znosiłam ze względu na syna — ani o niewierność. On podszedł mnie okrutnie, a ja mu przebaczyłam. Ale ani znieść, ani przebaczyć nie mogłam poniżającego w moich oczach występku! Oto upijał się on, a wówczas formalnie szalał. Pięć lat znosiłam dla miłości syna najwstrętniejsze sceny, ale gdy raz w czasie takiego szału groziło niebezpieczeństwo życia memu dziecku, znalazłam dosyć odwagi i siły, ażeby uciec. Wówczas zbił mnie tak, że tygodni potrzebowałam, ażeby przyjść do siebie; chciał bić i dziecko...

A teraz pytam ciebie, mój ojcze: czy gdybym nie była w oczywistej nieświadomości i błędzie, czy byłabym zezwoliła na związek z podobnym człowiekiem? Jeżeli więc zobowiążę się wobec ciebie, że czynić będę w Rzymie usilne zabiegi o uznanie mego pierwszego małżeństwa za nieważne, (czego mi przecież odmówić nie mogą); gdy przyrzeknę ci, że postaram się o otrzymanie zezwolenia mego męża na to; gdy przysięgnę, że od tej chwili żyć będę z nim, wprawdzie pod jednym dachem, ale jak siostra z bratem, czy zechcesz mnie uznać za pojednaną z Kościołem? Czy będę mogła pójść do spowiedzi i wraz ze swem dzieckiem przystąpić do stołu Pańskiego, ten jeden, choćby ten jedyny raz?

— Nie! Odrzekł ze smutkiem, ale stanowczo kapłan, a głos jego zdradzał, że współczucie silniejszem było od surowości sądu. — Nie pani! Żaden kapłan nie może wdawać się w podobny kompromis, tembardziej, że powody twoje bynajmniej nie uzasadniają prośby o uznanie małżeństwa za nieważne. Zdajesz się pani, jak wielu ludzi twej sfery, sądzić, że Rzym może rozwiązać małżeństwo. Nie! Tej władzy on nie ma. Nie ulega wątpliwości i Rzym to uznaje, że są **n i e w a ż n e** małżeństwa, jeżeli pewne, konieczne do zawarcia małżeństwa warunki nie istnieją. Warunki te jednak Rzym tak dokładnie i ściśle określił, że pod tym względem nie masz żadnej dwuznaczności, ani wątpliwości. Gdybyś pani zasięgnęła zdania najwybitniejszych teologów, odpowiedzą ci, że sprawa pani nie znachodzi zastosowania do żadnego istniejącego wypadku. Znacznej wolności woli twej przy zawarciu pierwszego związku, dowodzi samo twierdzenie twoje: Gdybym była znała mego przyszłego męża, nie byłabym się nigdy zgodziła na ten związek! Nałóg jego oburza cię i przejmuje wstydem: rozumiem to i podzielam w zupełności, ale ta wada, to tylko błąd co do właściwości osoby! Pojmuję, że małżeństwo takie to bolesne i ciężkie doświadczenie, ale Kościół, błogosławiąc związek, przed doświadczeniami wszelkiemi ustrzedz nie może. Jeżeli było ono za ciężkie do zniesienia, trzeba było zażądać rozdziału — **a l e t y l k o r o z d z i a ł u**, bo tak postanawia święta ewangelja, zakazująca powtórnego małżeństwa za życia jednego z małżonków. Gdyby Kościół tak pojmował nieważność, jak pani, uznawałby maskowany rozwód. W takie subtelności Kościół się nie bawi; łącząc dwie istoty sakramentem, zapowiada z góry, że łączy je nierozerwalnie, na wieki! Nie myśl pani nawet o podobnych furtkach! One są na zawsze dla wiernych zamknięte...

— Cóż więc mam począć? — zawołała pani Darras, łamiąc kurczowo dłonie. — Jest-żeż to możliwem, aby **B ó g** — słowo to wymówiła z rozpaczliwym naciskiem — rozkazywał mi opuścić dom, rozedrzeć serce człowieka, którego kocham, który mnie kocha, memu mężowi, ojcu mego dziecięcia... Czyż możliwem, by on mi kazał rzucić moją córkę, niewinną, boć mąż mój nie pozostawiłby jej przy mnie i miałby nawet prawo za sobą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Równi z równymi.“ To jedno tylko wybić musicie sobie z głowy, że uda się wam zbudować ją naszym kosztem. Próba taka nie udała się ongi potężnemu Chmielnickiemu, który marzył o stworzeniu Ukrainy po Zbrucz tylko, a tembardziej nie uda się to teraz hajdamackim półgłówkom, co marzą o Ukrainie i po tej stronie Zbrucza, dokąd Chmielnicki nawet nie śmiał sięgnąć.

Klęska Rosjan pod Portem Artura.

Z raportu admirała Togo, który podaje tylko główne momenty walki, można jednak z łatwością odtworzyć sobie dokładny obraz wszystkich faz tej nowej klęski Rosjan, oraz rozróżnić, jaka jej część przypada na niepomyślne okoliczności, a jaką położyć należy na karb nieudolności floty rosyjskiej.

Oto przedstawienie całego przebiegu tego spotkania, podane przez wojennego sprawozdawcę *Figara:*

Skoro flota rosyjska uformowała się — wyszedłszy z portu — a odbyło się to wśród wielkich trudności — skierowała się ku południowi w dwóch kolumnach: jedna z „Carewiczem“ na czele, składała się z 6 pancerników i 4 krążowców; w drugą wchodził „Nowik“ i 7 kontr-torpedowców.

W trakcie formowania się mogła być widzianą jedynie przez torpedowce nieprzyjacielskie i bezwątpienia sama ujrzeć mogła tylko niektóre z tych małych okrętów. Czy miała nadzieję w tych warunkach znienacka zaatakować eskadrę japońską? Czy zamierzała puścić się na pełne morze i za pomocą odważnego zwrotu połączyć się z eskadrą Władywostocką, pozostawiając Port Artura — na wypadek zdobycia go — ogołoconym z okrętów? Jest to bardzo prawdopodobnem.

Wkrótce jednak flota rosyjska ujrzała za sobą część floty japońskiej, którą admirał Togo w raporcie swym zowie „trzecią eskadrą bojową“ i która zachowała kontakt z resztą floty. Dotychczas Rosjanie mało się niepokoili tą eskadrą, liczebnie znacznie od nich mniejszą. Lecz gdy po godzinie 6-tej wieczorem skonstatowali obecność drugiej siły japońskiej, która ich śledziła i szpiegowała, uznali widocznie, iż próba ich wydostania się na pełne morze nie udała się i skierowali się napowrót ku portowi; za nimi zaś szła flota admirała Togo, która zdaleka naśladowała wszystkie ich poruszenia. Mówimy „z daleka“, gdyż admirał Togo skonstatował, iż 14 kilometrów oddzielało go od floty rosyjskiej w chwili, gdy ta ostatnia dokonała zwrotu ku Portowi Artura.

Na nieszczęście stan morza był niski.

W przystani Portu Artura woda ma tylko 6 metrów głębokości, że zaś pancerniki wymagają conajmniej 8 metrów, admirał mógł wejść do portu tylko z małymi krążownikami, pancernikom zaś nakazał zatrzymać się w obwodzie zewnętrznym, pod iluzoryczną niestety opieką bateryj nadbrzeżnych.

I to stało się przyczyną klęski. Skoro tylko księżyc zniknął, wszystkie torpedowce i kontrtorpedowce japońskie, powtarzając śmiały atak, który udał im się tak dobrze w nocy 8go lutego, zbliżyły się w cichości do nieprzyjaciela, potem przy świetle reflektorów elektrycznych i wśród huku armat, każda grupa tej flotyli rzucała swe torpedy i płynęła dalej.

W tej to chwili z nadejściem nocy storpedowane zostały trzy wielkie okręty rosyjskie, z których jeden zatonął, a drugie dwa okręty odniosły ciężkie uszkodzenia.

I to było całą walką; nie było ani wymiany strzałów, ani zaangażowania się artylerji, ani pojedynków między okrętami. Tylko jedna flota popychała drugą na pełne morze z ogromnej odległości, poczem nastąpił odwrót do portu, atak torpedowców, torpedowanie nader zuchwałe i... wszystko było skończone.

Rosjanie mogą przytoczyć na swe usprawiedliwienie, że Port Artura komunikuje się z pełnem morzem zapomocą kanału na 6 metrów płytkiego, który jest jednym z najgorszych punktów, jakie można sobie wyobrazić. Port, do którego okręty wielkiej miary wnikać mogą tylko podczas przypływu morza, to znaczy dwa razy dziennie przez jedną do dwóch godzin, może być tylko nader lichą podstawą dla operacji. Admiralicja rosyjska powinna była od chwili wzięcia w posiadanie Portu Artura pracować nad pogłębieniem tego kanału, co byłoby ułatwiło w sposób nieoceniony zadanie admirałów w czasie wojny.

We czwartek wieczorem (23 czerwca) flota rosyjska potrzebowała przeszło czterech godzin, aby wyjść z portu, a przez ten czas admirał japoński ostrzeżony przez swe reflektory zdołał skupić swe okręty rozrzucone. Gdyby wąwoz był głębszy, a tem samem przystępniejszy, kto wie, czy flota rosyjska nie byłaby wypłynęła na pełne morze, zanim eskadra nieprzyjacielska zdołała skupić swe siły?

Trzeba jednak dodać, że eskadra rosyjska popełniła też we czwartek wieczorem błąd ciężki, gdy, nie mogąc wejść do portu wewnętrznego, zatrzymała się w zatoce zewnętrznej, zamiast spędzić noc na szybowaniu. W każdym wypadku unieruchomienie okrętu w zatoce jest niebezpiecznem, tembardziej zaś gdy ukazały się torpedowce. Wówczas to z własną szkodą sformułować mogli admirałowie rosyjscy zasadę ważną dla strategji morskiej: Wszelka eskadra, która spędza noc w zatoce na wybrzeżu obsaczonem torpedowcami, jest eskadrą zgubioną.

Rosjanie zatem źle uczynili, iż zatrzymali się w przystani. Zdaje się też, iż mając do dyspozycji torpedowce, mogli się strzedz lepiej. Doświadczenie z 8 lutego powinno im było przypomnieć na jakie narażają się niebezpieczeństwo.

Dla ocenienia wpływu jaki mieć może ta klęska na sytuację morską Rosjan potrzebną jest wiadomość, jakie uszkodzenia poniosły z jednej i z drugiej strony okręty w nocy z 23 na 24 czerwca. Z Czifu donoszą z angielskiego źródła, że w piątek o wschodzie słońca spostrzeżono dwa wielkie okręty i trzy torpedowce japońskie, uszkodzone oddalające się od floty znajdującej się przed Portem Artura. W każdym razie Rosjanie mają jeszcze 5 pancerników w Porcie Artura, 4 wielkie krążowniki, nie licząc torpedowców i kontrtorpedowców. Japończycy jednak są tak zręczni w ukrywaniu wszystkiego, co się ich tyczy, że zaledwie zdołano się dowiedzieć, iż utracili 2 pancerniki i dwa krążowce od początku wojny...

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 7 lipca.

Teatr miejski: „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłośne. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

W sali stow. „Gwiazda“: Wiec polskiej młodzieży akademickiej. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (7): Pulcherji panny. — Krasnoroda. — (24): Rożd. ś. Joana. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14, zachód o godzinie 7 minut 53.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: $+14^0$ R. Pogoda.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował starszego komisarza budownictwa Marcina Słowika, z kierownictwa budowy kolei we Lwowie, naczelnikiem sekcji budowy kolei w Tarnopolu.

W obrębie Dyrekcji stanisławowskiej mianowani zostali: wolontarjusz Leonard Haczewski w Stanisławowie aspirantem, a rewident Józef Dembowski w Czerniowcach kontrolorem ruchu. P. Franciszek Guziakiewicz przyjęty został jako adjunkt budownictwa III. klasy i przydzielony do oddziału dla budowy i konserwacji w dyrekcji w Stanisławowie. Nakoniec przeniesieni zostali asystencji: Stanisław Dobrzyniecki ze stacji Tłumacz-Pałahicze do Kołomyi; Jan Radzięda, z oddziału 6-go do 7-go w dyrekcji; Julian Galiński z Dżuryn do Czortkowa; Seweryn Sobolewski z Halicza do Stanisławowa i Józefat Wojciechowski z Czortkowa do Halicza.

Ze sfer pocztowych. Doroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia poczmistrzów, expedjentów i expedytorów pocztowych Galicji i W. Księstwa Krakowskiego, odbędzie się w dniu 16 lipca 1904 we Lwowie w sali hotelu Francuskiego o godzinie 10 przed południem. W dniu 15 lipca 1904 odbędzie wydział posiedzenie, szkontro kasy i rachunków.

Jarmark wyrobów krajowych. Posiedzenie dyrekcji na placu powystawowym odbędzie się dziś we czwartek, o godzinie 4 popołudniu.

„Bratnia pomoc“ słuch. wszech. odbyła wczoraj w uniwersytecie nadzwyczajne walne zgromadzenie, zwołane w sprawie urzędowego języka Towarzystwa. W sprawie tej uchwalono: „Językiem urzędowym Towarzystwa jest język polski i w tym tylko języku można porozumiewać się z władzami Towarzystwa. Na walnych zgromadzeniach przemawiać można tylko po polsku“. Sprawę regulaminu obrad Towarzystwa oddano osobnej komisji, do której wybrani zostali pp. Bator, Czapczyński, Dobrowolski, Marcinek i Żebrowski.

O tytuł inżynierski. Słuchacze ostatniego roku wydziału techniczno-łasowego akademji ziemiaństwa w Wiedniu uchwalili na zebraniu, odbytem dnia 5 maja br. rezolucję, w której zgodnie z uchwałami zjazdu delegatów słuchaczy: politechnik, akademji górniczych i akademji ziemiaństwa w Wiedniu, dopominają się o tytuł „inżyniera“, ponieważ ta akademja daje absolwentom swoim najwyższe fachowe wykształcenie z pośród wszystkich lasowych zakładów i zapowiadają, że wszelkich dołożą starań, aby projekt ten uzyskał moc prawną.

Ponieważ brak ochrony prawnej stanowi — słowa przysłanej nam rezolucji — nie może zaprzeczyć tego naturalnego i słusznego prawa, apelują wyżej wymienieni słuchacze do wszystkich spółpracowników w zawodzie, aby nawet bez tej ochrony prawnej tytułu inżyniera leśnictwa zasadniczo i powszechnie używali jako oznaki swego akademickiego, a temsamem najwyższego techniczno-lasowego wykształcenia, i tytuł ten w ogóle tylko ukończonym zwyczajnym słuchaczom akademji przyznawali. Wyrażają wreszcie nadzieję, że także w przyszłości każdorazowi absolwenci akademji przyłączą się do tego postanowienia.

W dalszym ciągu dopominają się słuchacze czteroletniego kursu nauk, nie w celu rozszerzenia planu nauki, lecz, by przez z mniejszenie tygodniowej liczby godzin ściśle fachowych przedmiotów, mieli możność osiągnięcia ogólnego, potrzebnego w życiu wykształcenia.

Podziękowanie. Uczenice zakładu p. Niedziałkowskiej złożyły przy sposobności zwiedzenia fabryki „Tlen“ 10 koron na rzecz czytelni T. S. L., mieszczącej się w fabryce, za które zarząd czytelni składa niniejszem podziękowanie.

Nagła śmierć. Wczoraj po 9 godzinie wieczorem, zmarła nagle na pl. Gołuchowskich starsza jakaś kobieta, sądząc z wyglądu zarobnica.

Pożary. W Radłowicach w pow. samborskim, dzieci bawiące się zapałkami wznieciły pożar, który zniszczył 7 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 10.000 koron.

W lesie dworskim w Turynce, w pow. żółkiewskim, spaliło się w tych dniach 40 morgów młodego drzewostanu. Ogień powstał prawdopodobnie od porzuconego papierosa.

Defraudacja na Mogilnickiej poczcie. Do lwowskiej dyrekcji policji nadeszła wiadomość, że pocztmistrzostwo w Mogilnicy, Wilhelmina i Stanisław Ziemiańscy, którzy po popełnieniu defraudacji uciekli, uwięzieni zostali wczoraj w Zurychu w Szwajcarji.

Proces przeciwko apostołowi Pawłowi. Pisma ateńskie opowiadadają następującą historję: Jedno greckie stowarzyszenie dobroczynne w Stambule zbierało niedawno składki pieniężne na jakiś cel dobroczynny. Odezwa, zwrócona do kolonii greckiej w Stambule zawierała odpowiedni ustęp z listu apost. św. Pawła do Galatów. W kilka dni po wydaniu tej odezwy zjawił się u właściciela drukarni, w której „dokument“ ów został odbity, policjant turecki, żądając adresu „pewnego Pawła“, który zwraca się z podburzającemi słowy do mieszkańców Galaty (nazwa jednego z przedmieść Stambułu Właściciel drukarni, z trudem zachowując poważny wyraz twarzy, oświadczył. że ów Paweł zmarł przed 2000 lat. Policjant, sądząc, iż sobie zeń zażartowano, odszedł oburzony i postanowił wnieść skargę na właściciela drukarni. Ostatni został wkrótce aresztowany za odmówienie wskazania miejsca zamieszkania apostoła i następnie uwięziony. Patrjarcha grecki użyć musiał całego swego wpływu, aby drukarza uwolniono.

Kawalerja na wołach. Generalny gubernator zachodniego pobrzeża Madagaskaru J. G. Gallieni, utworzył oddział przybocznej policji jezdnej, której wierzchowcami są rosłe woły. Do kierowania służy sznur, przeciągnięty przez nozdrza zwierzęcia. Wierzchowce te nie są ani powolne, ani bojaźliwe i nadają się do swej służby wybornie. Zdaje się jednak, że policja musi być w Madagaskarze doskonałą — inaczej bowiem siedziałby wół na wole.

Nieporozumienie. Radca dworu Pfaff, profesor prywatnego prawa austrjackiego na uniwersytecie wiedeńskim, podał się do dymisji, czując się dotkniętym pominięciem go w ankiecie, zwołanej dla reformy prawa cywilnego.

Dowcip cesarzowej Eugenji. Francuska akademja liczy stale w swem gronie 40 członków, otóż cesarzowa Eugenja w dzień 39 rocznicy swych urodzin, powiedziała do poety Coppéego: „Wiesz pan, co mi najwięcej podoba się w ustroju akademji? Oto, że nie przekracza ona nigdy czterdziestki!

Z kraju.

Krosno. *(Wycieczka na uroczystość poświęcenia kaplicy i szkoły).* W bieżącym miesiącu (o terminie doniesiemy później) odbędzie się uroczystość poświęcenia kaplicy i szkoły w Hucie Polańskiej, powstałych dzięki ofiarności publicznej, z którą łączy się wspólna wycieczka z Krosna do Huty Polańskiej. Droga nader malownicza prowadzi przez Wietrzno, Równe, Dolinę Iwli i Wilszni na granicę węgierską do Huty. Powrót drogą jeszcze piękniejszą. Opuszczając dolinę Wilszni i Wisłoki, wjeżdża się do Krępna na polski Semering, skąd widok z jednej strony na grzbiety Beskidów, z drugiej strony na dolinę Jasielską, zamkniętą Liwoczem. Dalej ciągnie się droga koło Żmigrodu, Charkówki i Zręcina. Chcący wziąć udział w tej wycieczce mają się zgłosić do 7 b. m. Dla uczestników wystara się zarząd o podwody i zamówi obiad po cenie od 50—70 ct. Wyjazd o 5 rano. Zgłoszenia przyjmuje prof. Pietrzycki w Krośnie.

* **XI. Posiedzenie naukowe** Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 8 lipca b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Dominikańska l. 11).

* **Z „Sokoła“.** W niedzielę dnia 10 lipca b. r. urządza Polskie Towarzystwo gimn. „Sokół“ macierz, zabawę sokolą na placu powystawowym z weselem krakowskiem, które na scenie zaprodukuje, tańce ze śpiewami. Prócz tego w program wchodzą jeszcze inne zabawy, o których bliższe szczegóły doniosą afisze.

* **Wycieczka do Brzuchowic.** Polskie Towarzystwo gimn. „Sokół II.“ we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 10 lipca b. r. wycieczkę z muzyką do Brzuchowic. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla staruszki Józefy W., złożyli pp.: Iwanicka 2 kor., M. B. 2 kor., E. B. 20 kor.

Dla sieroty J. S. chorej na oczy i serce, złożyła w dalszym ciągu: p. Zgóralska z Brodów 1 kor. 50 hal.

Zmarli:

W Wiedniu zmarł porucznik-audytor Wincenty Tomek, przydzielony do sądu garnizonowego we Lwowie.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek po raz pierwszy (nowość) „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłośne w 3 aktach, a 4 obrazach F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Elfelda.

Jutro w piątek „Jak liście z drzew strącone“, pastel sceniczny w 1 akcie przez J. Ładę; „Dyktator“, prolog z dramatu J. Żuławskiego, osnutego na tle wypadków z r. 1863 i „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego.

W sobotę „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne.

W niedzielę „Anonimy“, krotochwila w 3 aktach Devalleres'a i Marsa.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We czwartek, 7 bm., po raz ostatni w tym sezonie po cenach do połowy zniżonych, „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach A. Walewskiego.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Wystawa zbiorowa prac artystów polskich, została w tych dniach powiększona dwoma znakomitemi dziełami. Są to art. Żmurki: „Laudemus feminam“ i art. Rozwadowskiego: „Somosierra“. W tym tygodniu zostaną wywieszone prace art. Meesera: „Piekło Dantego“ i art. Chełmińskiego: „Przegląd wojsk przez cara Aleksandra I w r. 1814“.

„Wiadomości fotograficznych“, wyszedł zeszyt 13, zawierający, jak zwykle, kilka artystycznie wykonanych obrazków i mnóstwo fachowych artykułów.

Polityka w instytucie muzycznym. W instytucie muzycznym w Warszawie, po ustąpieniu dyrektora Kaphera i prezesa rady nadzorczej Martynowa, trwa ciągle jeszcze stan przzjściowy. Stanowisko prezesa objął już sen. Bogolubow, prezes „ruskaho kružka“ (koła nacjonalistów rosyjskich), ale kto będzie dyrektorem instytutu — niewiadomo. Słyszeliśmy — piszą *Listy polskie* — z kompetentnych ust zdanie, iż trudność wyboru polega na tem, że władza nie chce mianować Rosjanina, żeby nie prowokować ludności, a Polaka — „nielzia“. Wskutek tego oryginalnego poglądu, robią się poszukiwania za... jakimś muzykiem z Pragi czeskiej. Czy może być coś bardziej charakterystycznego dla naszych stosunków, jak ten pomysł i jak teorja, że w kraju polskim, w ognisku życia polskiego, w instytucji nie przystającej żadnym kątem do spraw i zadań politycznych, nie może być dyrektorem Polak, ale może nim być obcokrajowiec — Czech?

„Chopin“ Balestrieriego. Znakomity włoski artysta-malarz Ludwik Balestrieri wykończył obecnie dużych rozmiarów obraz pt. „Chopin“. Jest to tryptyk, na którego jednej części widać grono osób, stojące przy drzwiach i słuchające młodego mistrza polskiego, którego sylwetka przy fortepianie zdaleka się rysuje. W środku obrazu: Chopin przy fortepianie, tworzący jedno ze swoich arcydzieł, „Nokturn“ i znów grono osób, oświetlonych odblaskiem lampy, wpatruje się w natchnione oblicze mistrza. Na trzeciej części obrazu: Chopin umierający, a przy fortepianie Potocka, śpiewająca arję Stradelli...

Twórca tego tryptyku Balestrieri, jest uczniem Dominika Morellego, zmarłego niedawno mistrza neapolitańskiego. W ostatnich czasach ogromny rozgłos zyskał na wystawach europejskich jego obraz pt. „Sonata kreutzerowska“.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 7 lipca.

(Urlopy. — Otwarcie nowej ulicy. — Rozszerzenie cmentarza łyczakowskiego. — Posiedzenie tajne).

Po zagajeniu wczorajszego posiedzenia odczytał prezydent dr. Małachowski pismo wdowy po śp. T. Romanowiczu z podziękowaniem za złożoną jej kondolencję, poczem udzieliła rada 6-tygodniowego urlopu radnym pp.: Jonaszowi, Krochowi, Rawskiemu, Jaworskiemu i Aszkenazemu.

Z kolei r. Czarnecki postawił wnioski w sprawie zniesienia powtórnego dzwonienia w czasie pogrzebów na cmentarzu łyczakowskim, uregulowania studni na placu Bernardyńskich u wylotu ul. Pańskiej, a w końcu polakierowania siatki, otaczającej park Kilińskiego, od ulicy prowadzącej na plac powystawowy.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawę otwarcia nowej ulicy na gruntach przy ulicy Fredry, referował r. m. Rawski, który wbrew wnioskom magistratu, postawił imieniem sekcji II. i komisji regulacyjnej wniosek uregulowania ul. Ścieżkowej do szerokości 20 metrów i otworzenia na gruntach, należących do spadkobierców hr. Fredry, dwu nowych ulic, szerokich na 13 metrów, a mianowicie jednej między ul. Fredry i ul. Ścieżkową, następnie zaś ulicy, któraby połączyła pierwszą z nowoutworzyć się mających ulic z ul. Batorego.

Wnioski, przedstawione przez referenta, wywołały obszerną dyskusję. Pierwszy zabrał w niej głos r. m. Roszkowski, który poparł wnioski magistratu, a tak samo poparli wnioski magistratu rr.: Czarnecki i Bardasz. Natomiast w myśl wniosków sekcji drugiej i komisji regulacyjnej przemawiali rr.: Sliwiński, Riedl, Lewicki i Lisiewicz. Ten ostatni zaznaczywszy, że rodzina hr. Skarbków, obecnych właścicieli gruntów przy ul. Fredry, powinna poczuwać się do pewnych obowiązków względem miasta, poparł wnioski referenta tem bardziej, iż wcześniej lub później musi nastąpić parcelacja gruntów, a przytem przy rozszerzeniu ulicy Ścieżkowej do 20 metrów, podniesie się wartość kamienic po stronie lewej ulicy Akademickiej i stworzy się niejako jej przedłużenie.

W rezultacie rada przyjęła wnioski referenta, poczem r. Dzikowski referował sprawę rozszerzenia cmentarza łyczakowskiego. W sprawie tej przedstawił on długi szereg wyspecjalizowanych wniosków, przyjętych przez magistrat, sekcje III i IV, oraz komisje, poczem nad wnioskami tymi toczyła się obszerna dyskusja. Przemawiali w niej rr. Makowicz, Ciesielski, Michalski, Lewicki, Gaberle, Czarnecki i Riedl, bądź popierając wnioski referenta *en bloc*, bądź uzupełniając je jeszcze.

Wreszcie uchwalono sprawę odroczyć, zakupić realność Daszkiewiczów przy ulicy św. Piotra obejmującą 4 morgi gruntu, za 25.760 koron, oraz wdrożyć pertraktacje o zakupno innych jeszcze gruntów, jak np. Cetnerówki.

Odbyło się następnie posiedzenie tajne celem załatwienia kilku spraw administracyjnych.

Święto kwiatów.

Niezwykłą i nieznaną dotychczas u nas uroczystość obchodziły wczoraj po południu uczenice sześciu szkół wydziałowych. Uroczystością tą było „święto kwiatów“. Odbyło się ono w szkole wydziałowej żeńskiej św. Anny.

Na obszernym dziedzińcu szkolnym, ocienionym pięknemi drzewami, zgromadziło się dokoła zaścielonej kobiercami estrady, przeznaczonej dla zaproszonych gości, około 300 dziewcząt, młodszych i starszych. Wszystkie ubrane w odświętne sukienki, przeważnie białe, z bukiecikami z polnych kwiatów, zatkniętymi u piersi lub paska, stanęły rzędami przy ławkach, na których znajdowały się otulone białemi bibułkami wazoniki. W głębi ugrupował się dokoła fisharmonjum chór dziewcząt, a za niemi ustawiła się orkiestra korpusów wakacyjnych.

W uroczystości, prócz prezydenta miasta dra Małachowskiego i radnych pp. Sklepińskiego, Gubrynowicza, prof. Ciesielskiego, Jaworskiego i innych, wzięli także udział: wiceprezydent krajowej rady szkolnej dr. Płażek, radca namiestnictwa dr. Dembowski, oraz liczne grono nauczycielskie.

Po odegraniu przez orkietrę odpowiadającego nastrojowi uroczystości utworu, przemówił prezydent miasta, który podniósłszy na wstępie znaczenie i wpływ, jaki wywierają kwiaty od najdawniejszych czasów na życie ludzkie, mniej więcej w tych słowach zwrócił się do zgromadzonych dziewcząteк:

„Dajemy wam w ręce kwiaty, abyście się w tych cnotach niewieścich ćwiczyły i aby pielęgnowanie szczere tych kwiatów stało się dla was prawdziwem źródłem ulepszenia a zarazem szczęścia i uciechy.

Z prawem własności przelewamy na was ściśle obowiązki. Każda z was musi o kwiatach nieustannie pamiętać, obejść je często i mieć staranie, ażeby z ziemi, powietrza, światła i wody otrzymywały statecznie potrzebne dla nich pożywienie — jednem słowem musicie o nie dbać tak samo — jak dobra matka dba o swoje dzieci.

A więc zwyciężajcie siebie i swoje złe skłonności, uczcie się wytrwałości i spokoju, pracujcie około waszych małych wychowanków, a ujrzycie, ile one wam przysporzą prawdziwej serdecznej radości.

Każda praca zdobi i uszlachetnia człowieka, tem więcej praca około pięknego, żyjącego i rozwijającego się tworu Bożego...

Przez całe życie towarzyszyły kobiecie kwiaty i na wzór ich była równie cichą, spokojną i cierpliwą.

Bądźcie i wy takiemi, kształćcie serduszka wasze w prawdziwej szczerości, niewieściej i wdzięczne bądźcie tym, którzy wam to ułatwiają i o was rzetelnie myślą.

Spodziewam się, że po niedługim czasie zejdziemy się znowu, a wtedy każda z was z dumą i radością pokaże, jak jej roślinka urosła, zmieniła się i rozwinęła, pokaże, że nie zmarnowała wdzięcznego daru a to za[illegible]zem będzie najpiękniejszą nagrodą i dla [illegible] i dla tych, którzy dla was pole do[illegible] szlachetnej, pożytecznej i samodzielne[illegible] stworzyli.

A więc weźcie kwiaty! Otoczcie j[illegible] atmosferą waszego serduszka, ochrania[illegible] zimna i wichru, a one rosnąc, wonią [illegible]kną postacią odwdzięczą się wam za [illegible] starania.

W końcu złożył prezydent serdeczne [illegible]dziękowanie towarzystwo ogrodniczemu [illegible] dar 600 wazonków a reprezentantom krajowej rady szkolnej za udział w uroczystości.

Po przemówieniu prezydenta, chór uczenic szkoły im. św. Anny odśpiewał pod kierownictwem pań Łuczkiewiczowej i Szczurkowskiej okolicznościową kantatę, poczem nastąpiła deklamacja „Jagody“ Lenartowicza ze śpiewami. Część deklamacyjną wypowiedziała z wielkim wdziękiem uczenica VI kl. szkoły im. św. Anny, Terlecka, partje solowe odśpiewała panna Romanowiczówna, uczenica VII klasy tej samej szkoły.

Po przemówieniu następnem prof. T. Ciesielskiego, który pouczył obdarowane dziewczątka, jak mają pielęgnować podarowane im begonje i akacje, jakoteż odśpiewaniem przez chór pieśni, przedefilowały dziewczątka przy dźwiękach orkiestry przed zgromadzonymi gośćmi i na tem uroczystość się zakończyła.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych w Przemyślu.

Na wtorkowem posiedzeniu przedpołudniowem zjazdu delegatów Kółek rolniczych w Przemyślu po przyjęciu wniosków prezesa p. Cieleckiego w sprawie spółek mleczarskich, nastąpił referat prof. Mikułowskiego: „O pastwiskach“. Referat ten wywołał bardzo żywą dyskusję. Nie ma prawie żadnej gminy wolnej od tej zmory, jaką są nieuregulowane pastwiska, a zło, związane z tym przeżytkiem przeszłości, leży już od dawna na sercu wszystkich, pragnących dobra tego kraju. To też słów referenta słuchano z rosnącem zajęciem, przyjmując, po głosowaniu, drugą część jego rezolucji, żądającej: aby pewna część pastwisk wspólnie użytkowanych była wydzierżawioną, a dochód obrócony na poprawianie pastwisk w wielkości tej części, nie mniejszej jednak jak $^1/_4$ całości, dalej, aby sprawę propagandy potrzeby lepszego użytkowania i poprawienia pastwisk powierzyć zarządowi głównemu i zarządom powiatowym, które winny co roku zdawać sprawozdania z poczynionych usiłowań i osiągniętych rezultatów, polecić wreszcie zarządowi wystaranie się o fundusze na specjalnego instruktora dla pastwisk, którego obowiązkiem ma być pouczanie i udzielanie porad włościanom.

I ta rezolucja nie obeszła się bez dysputy. Przemawiali delegaci: Smagała, Sowa, ks. poseł Stojałowski, Słowik, Biedroń, Hosposz, dr. Dulęba, Znamirowski, przyczem przyjęto jeszcze dodatkowy wniosek dra Dulęby.

Nastąpił obiad w sali ratuszowej, podczas którego wzniesiono kilka toastów.

Na posiedzeniu popołudniowem zajmowano się uzupełnieniem statutu Towarzystwa Kółek rolniczych. Obszerną dyskusję zakończono przyjęciem projektu zarządu, z małemi zmianami. Najważniejszą zmianą jest ta, iż odtąd każde Kółko rolnicze ma być członkiem wspierającym Towarzystwa z wkładką na potrzeby zarządu głównego, a nadto, aby Rada ogólna składała się z delegatów Kółek, a nie jak dotychczas było, z delegatów, wybranych przez zebranie powiatowe.

Dalej przyjęto do wiadomości referat dra Br. Dulęby o wykonaniu przez Zarząd główny uchwał ostatniej rady ogólnej, poczem uchwalono szereg wniosków uczynionych przez członków, a domagających się powiatowych składów hurtownych, tworzenia spółek dla takich składów, wystaranie się o generalną agencję węgla, pozwolenia na trafiki, obecności na zebraniach rady ogólnej K. roln. przedstawicieli wydziału kraj. i referenta spraw rolniczych, subwencji wydz. kraj. dla tych gmin, które założą straż ochotniczą i t. p.

O godz. 6 zakończył obrady prezes Cielecki, dziękując delegatom za tak liczny współudział, miastu, radzie powiatowej i „Sokołowi“ za życzliwą gościnę, oznajmiając równocześnie, że następny Zjazd odbędzie się prawdopodobnie w Stanisławowie.

Po nim przemawiał jeszcze burmistrz m. Przemyśla p. Doliński, mówiąc o dobrym posiewie takiej pracy w sercach wszystkich, jeden z delegatów wyraził głęboką wdzięczność p. Cieleckiemu za jego trudy ponoszone z taką gotowością. Na tem obrady zakończono.

W odpowiedzi na wysłany do Ojca św. telegram hołdowniczy nadeszła w ostatnim dniu Zjazdu następująca odpowiedź po łacinię: Ojciec św. winszując wytrwałej Waszej pracy poświęconej sprawom gospodarstwa rolnego, najmiłościwiej wszystkich błogosławi. Kard. *Merry del Val.*

Wódz syonistów.

Zmarły onegdaj koło Reichenau głośny przywódca syonistów, Teodor Herzl, liczył lat 45 i znany był nietyle jako wybitny talent dziennikarski i autor wielu utwotów scenicznych i beletrystycznych, ile głównie ze swej działalności agitatorskiej na rzecz syonizmu. Działalność publicystyczną rozpoczął Herzl w wiedeńskiej *Allg. Ztg.*, przeniósł się następnie do Paryża jako korespondent stały *Neue fr. Presse*, a po kilku latach powołany został na stanowisko redaktora części literackiej tego pisma.

We Wiedniu rozwinął gorączkową działalność agitacyjną za syonizmem. Wspólnie z Maksem Nordauem zdołał stworzyć organizację, obejmującą całą niemal kulę ziemską, której celem jest odbudowanie państwa żydowskiego w Palestynie. W broszurze swej „Der Judenstaat“ starał się przedstawić warunki, na jakich takie państwo powstać może, a jego powieść pt. „Altneuland“ miała jednać dla myśli „syonizmu“ żydów, rozproszonych po świecie. W celach agitacyjnych podejmował Herzl liczne podróże, mianowicie do Stambułu i Jerozolimy, a w r. 1897 za jego inicjatywą zebrał się pierwszy kongres syonistyczny w Bazylei, który uchwalił rozpocząć praktyczne urzeczywistnianie syonizmu przez osiedlanie żydów i wspieranie ich emigracii do Palestyny, oraz przez zorganizowanie żydów we wszystkich krajach w oddzielne grupy syonistyczne, których głównem zadaniem byłoby rozbudzanie poczucia narodowego wśród ciemnych mas żydowskich.

Po tym pierwszym kongresie urządzał Herzl rokrocznie dalsze zjazdy, zyskując coraz więcej zwolenników. Starał się on przedewszystkiem otrzymać od Turcji prawo swobodnego osiedlania żydów na ziemiach, zakupionych w Palestynie. Środków finansowych do praktycznego przeprowadzenia tego projektu dostarczyć miała instytucja bankowa w Londynie „Jewish Colonial Trust“. Bank powstał istotnie w roku 1898 z kapitałem akcyjnym 2 miljonów funtów szterlingów. Nadto stworzył Herzl związek, który dobrowolnemi składkami, miał zasilać „fundusz narodowy“. Tą drogą zebrano 200.000 funtów szterlingów. Połowa tego kapitału miała iść na zakupno gruntów w Palestynie, połowa zaś zostać własnością ogólną „ludu żydowskiego“.

Przed kilku laty powstała wśród części syonistów żywa opozycja przeciw projektom Herzla skolonizowania Palestyny, a to ze względu na mało urodzajną ziemię, nie nadającą się do uprawy rolnej. Herzl skutkiem tego nawiązał rokowania z rządem angielskim, ażeby dla żydowskiej kolonizacji uzyskać obszary w Afryce, ale przeciw temu projektowi powstała znowu gwałtowna opozycja w obozie tych syonistów, którzy nie chcieli słyszeć o zaniechaniu myśli odbudowania państwa żydowskiego w Palestynie. Niezgoda ta i rozłam w obozie syonistów miały też w niemałym stopniu przyczynić się do podkopania zdrowia inicyatora ruchu.

Ohydne morderstwo w Warszawie.

Onegdaj zaalarmowana została Warszawa wieścią o ohydnej zbrodni, popełnionej w jednym z domów przy ulicy Chmielnej. Mieszkały tam w dwóch pokojach z kuchnią dwie staruszki 72-letnia Aurelja Dwojra Goldmanowa i 61-letnia służąca jej Anna Kwiatkowska. Goldmanowa, posiadała skromny kapitalik, a zmuszona żyć oszczędnie, jeden z wynajmowanych pokojów odnajmowała młodemu człowiekowi Aleksandrowi Itinsohnowi. Sublokator jej był zameldowany jako uczeń szkoły pomologicznej. W sobotę około południa Itinsohn powrócił do mieszkania, lecz zastał drzwi zamknięte. Przypuszczając, że G. wyszła do miasta, odszedł i powrócił znów około godziny 4 lecz i tym razem zastał drzwi zamknięte. Gdy i trzecim razem nie mógł się dostać do mieszkania, zawezwał rewirowych i wtedy otwarto przemocą drzwi. Po ich otwarciu znaleziono w kuchni, w kałuży krwi, służącą Kwiatkowską, a w pokoju zwłoki Goldmanowej. Obie kobiety zamordowane były uderzeniami w głowę tępem narzędziem.

Od pierwszej zaraz chwili wykrycie zbrodni zwrócił na siebie uwagę organów policyjnych ów właściwie Itinsohn nadzwyczajną gotowością w udzielaniu zeznań i samemi zeznaniami swemi. Opowiadał on bardzo szczegółowo o jakichś dwóch młodzieńcach, ktorzy targowali się o wynajem pokoju z Goldmanową i rzucił na nich podejrzenia, że to są właśnie zbrodniarze. Wszystko to wydało się podejrzanem prowadzącym śledztwo, to też pod pozorem pokazania albumu przestępców odwieziono ItInsohna do wydziału śledczego. Tu, gdy zaczął się on wikłać w zeznaniach swoich, dokonano przy nim rewizji, która dała rezultat nadspodziewany. Mianowicie znaleziono na bieliźnie jego ślady świeżej jeszcze krwi. Widząc, że już wszelkie wybiegi na nic się nie przydadzą, zbrodniarz oświadczył: Tak jest, ja popełniłem morderstwo i nie mam wspólników. W rannych godzinach uderzeniem pięści w skroń, zabiłem Kwiatkowską, a potem Goldmanową, przy której znalazłem 35 rub. Za te pieniądze, wyszedłszy na miasto, kupiłem zegarek złoty, kitel mundurowy, spodnie i czapkę. Następnie poszedłem do ciotki, gdzie przebrawszy się, pozostawiłem starą skrwawioną garderobę. Morderca liczy lat 20, pochodzi z guberni Czernihowskiej jest synem felczera. Gdy już był zdemaskowany, postanowił udawać obłąkanego i w tym celu zażądał papieru i napisał nowe zeznanie, w którem twierdzi, że zbrodnie spełnił pod wpływem książki Doroszewicza o Sachalinie. Pragnieniem jego było dostać się na Sachalin, ażeby zbadać stan zamieszkałych tam przestępbów i pomódz im moralnie. Nie mając środków na podróż, postanowił spełnić zbrodnię i wybrał na ofiarę stare kobiety, którym — jak mówi — nie wiele się na świecie należało.

Podczas oględzin zwłok zamordowanej Goldmanowej znaleziono wszyte w koszulę i pończochy walory wartościowe na kilka tysięcy rubli, kilkaset rubli papierowych gotówką i broszę złotą. Zbrodniarz nie wiedział o istnieniu tych pieniędzy i znalazł jedynie 35 rubli.

Wojna Japonji z Rosją.

W sprawie pośrednictwa w wojnie.

Dziennik japoński *Dżi-Dżi* zamieścił niedawno artykuł w sprawie pośrednictwa w wojnie rosyjsko-japońskiej. *Ruś* zamieściła przekład tego artykułu, z którego przytaczamy poniżej ustęp, najbardziej charakterystyczny:

„O jakiej interwencji może być mowa? — zapytuje *Dżi-Dżi*. — Prawo międzynarodowe uznaje radę przyjacielską, pośrednictwo, sąd polubowny i interwencję zbrojną. Rady przyjacielskiej może udzielić nam tylko najbardziej przyjazne nam mocarstwo — Anglja. Ale Anglja już daje nam rady przyjacielskie i nie da nam innych prócz tych, które Japonja już przyjęła. Rolę pośrednika mogłyby odegrać tylko Niemcy i Stany Zjednoczone. Anglja i Francja, jako sprzymierzone z obu stronami walczącemi, nie mogłyby wziąć na siebie pośrednictwa bezstronnego. Ale drażliwe postępowanie Niemiec zmusza nas do stanowczego odrzucenia ich pośrednictwa, a Stany Zjednoczone same nie będą chciały wziąć na siebie drażliwej roli pośrednika. Niedość tego; dla interesów Stanów rola ta byłaby bardzo niebezpieczna. Ale bez względu na to, co piszą dzienniki europejskie, Japonja także zupełnie nie życzy sobie ukazania się na horyzoncie wojny osób trzecich. Pozostaje więc tylko interwencja zbrojna. Jednak wątpliwe jest, czy Niemcy i Francja z bronią w ręku ujmą się za Rosją, a Anglja i Ameryka wydobędą szable z pochew na rzecz naszą. Bądźmy szczerzy: skoro tylko strony walczące nie zechcą, nikt nie wmiesza się do naszej wojny. Wojna nasza pozostanie naszą“.

Ulewne deszcze, które nawiedziły Mandżurję w ostatnich dniach czerwca, ustały w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Dzień 4 lipca był dniem pogodnym, a ciepłota doszła do 30 stopni ponad zero. Mimo to tak Japończycy jak i Rosjanie muszą być przygotowani na to, że pogoda nie potrwa długo i że znów strumienie wody poleją się z chmur na ziemię mandżurską, uniemożliwiając na niej wszelkie operacje wojenne.

Dziennik *Ruś* donosi, iż ulewa w dniu 28 z. m. wyrządziła wielkie szkody w obozie rosyjskim. Jeden z obozów rosyjskich został wprost zatopiony. Znajdujący się w nim rumuński agent wojskowy uratował się w ten sposób, iż szablą przeciął ściany namiotu. Jednego z generałów, tonącego w wezbranych falach, uratowali żołnierze. Woda dosięgała do piersi. Katastrofa ta zdarzyła się między Tona a Kudiatse powyżej Niuczwangu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Standardu* donoszą z Tientsinu, że ruchy wojsk japońskich na północ od Portu Artura są bardzo znamienne i oczekiwać można każdej chwili rozstrzygającej bitwy. Główna eskadra admirała Togi wysadza dalsze wojska na ląd w Dalnym.

Londyn. (Tel. wł.). *Standard* donosi, że koło Portu Artura rozegrała się walka między Rosjanami a Japończykami. Walka ta zakończyła się ciężką klęską Rosjan.

Cholera w Mandżurji.

Berlin. (Tel. wł. Do *Local Anzeigera* donoszą z Seul: Urzędownie ogłoszono wybuch cholery w Mandżurji; straszna ta choroba dotarła aż do Antung.

Ruchy wojsk chińskich.

Londyn. (Tel. wł.) Z Szangaju donoszą, że generał Ma z dwiema brygadami i oddziałami rezerwowymi znajduje się w drodze do Kinczu. Przypuszczają, iż generał Ma uczynił to z tego powodu, że Rosjanie złamali neutralność. Żołnierze ich bowiem mordują graniczne straże chińskie.

W sprawie okupacji Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Express* donosi z Pekinu, że tamtejszy poseł japoński zawiadomił chiński urząd spraw zagranicznych, że Japończycy wszystko uczynią, aby Port Artura zabrać Rosjanom. Poseł zapytał, przeto urząd spraw zagranicznych, czy na wypadek zdobycia Portu Artura przez Japończyków, mają zamiar wysłać swe wojska do tego miasta, czy też pozostawią okupację jego Japończykom. Rząd chiński odpowiedział, że decyzję w tej sprawie wypowie dopiero po zdobyciu Portu Artura przez Japończyków. Słychać jednakże, że książę Fing oświadczył prywatnie Japończykom, że rząd chiński pozostawi im okupację Portu Artura.

Plany Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.) Niektóre dzienniki donoszą, że Japończycy mieli zmienić swój pierwotny plan wojenny i że po zdobyciu Portu Artura cofną się do Korei i ograniczą się tylko na defenzywę.

Z pola walki w Mandżurji.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Daily Chronicle* donoszą z Tokio, że Japończycy po dwudniowej zaciętej walce odparli Rosjan na północ od Tasziczao. — Rosyjskie i japońskie wojsko koncentruje się koło Kaiczu. Kuropatkin miał otrzymać 30.000 posiłków.

Londyn. (Tel. wł.). *Standard* donosi z Liaojang, że Japończycy osaczyli koło Mukdenu 2.000 Rosjan.

Petersburg. Korespondent Ros. Ag. tel. donosi z Liaojanu: W ostatnich dniach usiłowali Japończycy zamknąć armję rosyjską od obu skrzydeł równocześnie; musieli jednak zaniechać tego planu, ponieważ Kuropatkin po kilku strategicznych manewrach, zajął korzystne pozycje, co umożliwiło wykonanie udałych ataków na nieprzyjaciela. Japończycy zagrożeni w swej podstawie operacyjnej, cofnęli się na skrzydłach na południe i wschód.

Deszcze.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Liaojanu, że deszcze tam wciąż padają, że jednak dopiero w najbliższych dniach rozpocznie się era ogromnych deszczów, które trwać będą do połowy sierpnia. Wówczas położenie Japończyków stanie się bardzo krytyczne, gdyż Rosjanie przez ten czas otrzymają znaczne posiłki. Japończycy powinni więc pospieszyć się z odniesieniem zwycięstw przed nadejściem tych posiłków.

Przygotowania na zimę.

Petersburg. (Tel. wł.) Czynią się tu już przygotowania na kampanję zimową. Rząd zamówił już 100.000 płaszczów futrzanych i kilkadziesiąt tysięcy par butów.

Wybuch miny.

Londyn. (Tel. wł.) Z Czifu donoszą, że dżonka chińska najechała w pobliżu Niuczwangu na minę i wyleciała w powietrze. Dwadzieścia osób poniosło śmierć na miejscu, 12 zaś jest ranionych.

Samobójstwo pułk. Iwkowa.

Paryż. *N. J. Herald* donosi, że pułkownik Iwkow, który, jak wiadomo, dopuścił się szpiegostwa na rzecz Japonji i zamknięty został w twierdzy petropawłowskiej, popełnił samobójstwo przez przecięcie sobie żył.

Tajny traktat chińsko-japoński.

Petersburg. (Tel. wł.) Krąży tu pogłoska, iż między Japonją a Chinami zawarty został traktat tajny.

Mobilizacja w marynarce rosyjskiej.

Petersburg. Wczorajszy zbiornik ustaw zamieszcza ukaz, ażeby stosownie do tabeli mobilizacyjnej celem uzupełnienia załogi w bałtyckich portach wojennych powołano pod broń niepowołanych dotychczas rezerwistów marynarki we wszystkich guberniach Rosji europejskiej z wyjątkiem orenburskiej i finlandzkiej.

Ukaz dalej postanawia, że celem uzupełnienia załogi Sebastopolu mają być powołani rezerwiści z guberni taganrogskiej, rostowskiej i z 4 okręgów gubernji chersońskiej.

Londyn. Z Władywostoku donoszą dnia 5 b. m. że przyprowadzono tam angielski parowiec „Heltenhau“, który oczekuje wyroku sądu morskiego.

Paryż. (Tel. wł.). *Matin* donosi, iż w kołach dyplomatycznych panuje wielkie oburzenie na prasę japońską, która podejrzywa Francję i Niemcy o naruszenie neutralności.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Prawo wyborcze nauczycielek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Trybunał administracyjny orzekł wczoraj na skutek zażalenia jednej z nauczycielek, że wszystkim nauczycielkom w granicach austrjackich przysługuje prawo wyborcze.

„Petrolea“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Tow. „Petrolea“, na którem przedłożono sprawozdanie z siedmiomiesięcznej działalności Towarzystwa i uchwalono zaproponować walnemu zgromadzeniu, odbyć się mającemu z końcem b. m. rozdział pięcioprocentowej dywidendy. Dalej zaproponuje wydział podwyższenie kapitału akcyjnego z miljona na dwa miljony koron. Suma ta przeznaczona zostanie na wybudowanie nowych rezerwoarów, tak, aby ogółem mogły pomieścić 40.000 cystern. Ma być także podniesiona należytość magazynowa z 6 na 12 halerzy.

Traktat handlowy Austro-Węgier z Włochami.

Rzym. Senat przyjął ustawę, upoważniającą rząd do zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Zaprzeczenie.

Rzym. Agencja Stefaniego zaprzecza energicznie doniesieniu niektórych pism, jakoby na Adryatyku odbyły się manewry floty włoskiej przy współudziale torpedowców. Ajencja twierdzi, że okręty wymienione w owych doniesieniach, wcale się nawet nie znajdują obecnie na Adryatyku.

O miljony Kartuzów.

Paryż. Komisja śledcza stwierdziła na podstawie zestawienia zeznań świadków, że znaną propozycję uczyniono Kartuzom dnia 5 marca 1903. Ponieważ Mascurand w tym dniu przewodniczył w sądzie, nie ma mowy o jego współudziale w tej sprawie i zarzut Cendre'a okazał się nieprawdziwym.

Powstanie Hererów.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Okahandji, że powstanie Hererów wzmaga się. Obecnie 25.000 Hererów stoi pod bronią.

Pogłoska o abdykacji cesarzowej chińskiej.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Expres* donosi, że cesarzowa chińska ma zamiar abdybować na rzecz syna. Jako przyczynę swego kroku podaje obawę przed wybuchem niepokojów w kraju.

Cholera w Persji.

Petersburg. (Ros. Ag. tel.) Wzdłuż drogi kolejowej prowadzącej do Hamadan w Persji wybuchła w wielu miejscowościach cholera. Od Zarządu Kolejowego linji Reszt-Teheran zażądano stosownych rozporządzeń sanitarnych, kwarantanny pod kierunkiem rosyjskiego lekarza na stacji Kaslin i wprowadzenia rosyjskiego lekarza do Resztu.

Stambuł. Z powodu wybuchu cholery zaprowadzono 5-dniową kwarantannę na parowce, przybywające z pobrzeża między Muskat a Tao.

Anglicy w Tybecie.

Giangtse. Biuro Reutera donosi: Angielskie wojsko zdobyło wczoraj szańce Tybetańczyków. Straty nie znaczne. Jak dotychczas sprawdzono po stronie angielskiej poległ 1 oficer.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *N. W. Tagblattu* donoszą z Sofji, że rząd zniósł taryfę celną, uchwaloną przez sobranie, a bardzo niekorzystną dla Austrji, i zaprowadził taryfę nową, korzystniejszą,

Paryż. Francuski minister spraw zagranicznych Delcassé wydał wczoraj obiad na cześć austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

Marsylja. Przybył tu austro-węgierski okręt wojenny „Cesarz Franciszek Józef“.

Stambuł. Rosyjski ambasador Zinowiew wrócił z urlopu.

Stambuł. W Skoplji odbył się pogrzeb austro-węgierskiego kapitana Schindlera, w obecności generała Giorgisa, pełnomocników rosyjskiego i francuskiego i tureckich funkcjonarjuszów.

Kronika z ostatniej chwili.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków. (Tel. pryw.). Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego postanowił zaproponować na katedrę psychjatrji dra Henryka Halbana *unico loco* docenta psychjatrji w Wiedniu, a od 6 lat asystenta kliniki psychjatrycznej.

Zatwierdzenie wyroku. (Kraków. (Tel. pryw.). Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji skazujący adwokata dra Szalaya za obrazę honoru adw. dra Heskiego, podczas procesu o kradzieże kolejowe, na dwa dni aresztu, względnie 80 koron grzywny.

Usiłowane zabójstwo i samobójstwo. Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj popołudniu wystrzałem z rewolweru w serce odebrał sobie życie na placu przed ujeżdżalnią pod Kapucynami 21 letni czeladnik ślusarski Franciszek Kubisz. Kubisz poszukiwany był za kradzież w fabryce farb Karmańskiego na Dębnikach. Przed samobójstwem strzelił do pewnej znajomej swojej dziewczyny, która mu się sprzeniewierzyła. Ten strzał jednakże chybił. W kieszeniach zmarłego znaleziono 16 naboi rewolwerowych.

Podróż inspekcyjna arcyksięcia Rainera. Czerniowce. (Tel.) Arcyksiążę Rainer przybył tu wczoraj na inspekcję wojsk, a popołudniu udał się w dalszą podróż inspekcyjną do Stanisławowa.

O ponowne uzyskanie doktoratu. Wiedeń. (Tel. wł.) Były adwokat dr. Markus, który został skazany za oszustwo na 10 miesięcy więzienia i na utratę doktoratu, obecnie po upływie czasu, przez który pozbawiony był praw obywatelskich, zwrócił się do kolegjum profesorów w Wiedniu, o ponowne przyznanie mu doktoratu. Kolegjum profesorów prośbie odmówiło. Wówczas Markus zwrócił się do ministerstwa oświaty, które orzekło, iż Markus, chcąc ponownie uzyskać doktorat, musi raz jeszcze zdawać wszystkie trzy rygoroza. Trybunał ahministracyjny, do którego Markus zwrócił się z rekursem przeciw orzeczeniu ministerstwa oświaty, zniósł to orzeczenie, dodał atoli w motywach swego wyroku, że kolegjum profesorskie ma prawo badać, czy kandydat jest godnym godności doktora.

Proces o szpiegostwo. Lipsk. (Tel.) Wczoraj rozpoczął się tutaj proces przeciw ślusarzowi Juljuszowi Davotowi, oskarżonemu o wydanie Francji 8 fotografji twierdzy Tiedenhaven.

Afera szpiegoska. Rzym. (Tel.) Wszystkie dzienniki omawiają aresztowanie kapitana Ercolessiego w Messynie i otwarcie wymieniają Francję, jako nabywcę planów, mających dla obrony Morza Śródziemnego piewszorzędne znaczenie. Żona Ercolessiego usiłowała popełnić samobójstwo, gdy ją aresztowano.

Echa katastrofy okrętowej. Kopenhaga. (Tel.) Ogółem przybyło dotychczas 246 osób uratowanych z parowce „Norge“.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 6 lipca 1904.

(fr.) Na giełdach berlińskiej i paryskiej zauważyć można było wczoraj ożywioną spekulację zwyżkową w walorach rosyjskich, której punktem wyjścia były kłamliwe doniesienia o rzekomych ruchach armji rosyjskiej w Mandżurji. Ta okoliczność wskazuje aż nadto wyraźnie proweniencję owych tendencyjnych depesz o odparciu Japończyków, cofaniu się armji Kurokiego i t. p. Widocznie potrzebne są one jakiejć klice giełdowej. Na targu tutejszym nie zważano jednak wiele na owe doniesienia i nie spekulowano na temat wojny. Z Rzymu donoszą, ze przyjechali tam już delegaci Austri i Węgier celem przeprowadzenia rokować o nowy traktat handlowy i że rokowania te rozpoczną się już tymi dniami. Wedle ostatniego bilansu tygodniowego banku austro-węgierskiego wynosi obecnie cyrkulacja banknotów w Austrji 1656 miljonów koron i jest o 101 miljonów większą, niż była w tym samym okresie roku ubiegłego, co świadczy o pewnem ożywieniu się ruchu pieniężnego.

— **Wiedeń** 6 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 224·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 129·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·—.

— **Berlin** 6 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·—, Staatsbahny 136·50, Diskont Comandit 187·60, Berlińskie Towarz. handl. 154·—, Laura 243·—, Bochum 187·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·90, Kolej Meridionalna 143·25, Losy tureckie 129·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 197·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·20, Kolej Henry 103·50, Niemiecki bank narodowy 122·90, Kanada Profered 124·50, Akcje żeglugi hamburskiej 106·80; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·85; Huta „Donnersmark“ 244·80.

— **Berlin** 6 lipca. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 6 lipca. Austrjackie kredyty 202·25, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 6 lipca. 4 procentowa renta 98·40, mąka 28·70.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. J. Puzyna z Narola. Hr. J. Koziebrodzki z Podhajczyk. W. Beutler z Wiednia. J. Zieleniewski z Podola ros. A. Cieński z Olejowa. S. Bogusz z Podola ros. A. Jordan z Więckowiec. Br. F. Löwenstein z Wiednia. A. Kiesler z Drohobycza. J. Szczeniowski z Podola ros. H. Lebel z Wiednia. E. Wolf z Pilzna. W. Małecki z Turady. E. Engel z Wiednia. W. Kłosowski z Sanoka. L. Kossowska z Białejcerkwi. J. Gnoiński z Cieszanowa. G. Małachowska ze Skoryk.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Rzyszczewski z Rosji. Hr. Skarbek z Rosji. A. Kossecki z Rosji. O. Sala z Wysocka. J. Jarzymowski z Chłopczyc. J. Horodyński z Korsowa. P. Skałkowska z Warszawy. Dr. J. Wojtkowski z Grzymałowa. Dr. E. Burger z Kołomyi. P. Kwiatkowska z Czerniowiec. O. Buber ze Lwowa. W. Krzyżanowski z Lisek. P. Komornicki ze Schodnicy.

(46)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Chciała sama prowadzić sprawę, najpierw przez chciwość, a potem obawiała się spólnictwa człowieka, o którym wiedziała, że nie cofnie się przed niczem, nawet przed zbrodnią.

— Oh! upór tedy! — rzekł Dufresne przez zaciśnięte zęby — zatem zmieniamy taktykę.

I chwytając jednocześnie Jednooką za rękę i cisnąc do zmiadżenia, ciągnął głosem groźnym:

— No, dość żartów, stara; powiedz natychmiast co wiesz, lub drogo zapłacisz za milczenie. Zapominasz kto jestem?... zawsze twój władca. Mogę cię zgubić kiedy mi się podoba, kazać zewsząd wypędzić, zamknąć w więzieniu. Wspomnij przeszłość, ty, wspólniczko Julot'a i dwudziestu innych złodziei i morderców, którym pomagałaś w ich złowrogiej robocie. No bez oporu, mów. Wreszcie widzisz, nas jest dwóch przeciw tobie jednej, a uprzedzam ten pan jest silny i stanowczy dodał wskazując Surina, który przysunął się cicho.

Jednooka nie odpowiadając popatrzyła na obydwóch, szarpnęła się całą siłą, wyrwała rękę z żelaznego uścisku Dufresne'a i cofnęła się o kilka kroków.

Podniosła z ziemi duży kamień i stanęła w pozycji obronnej.

— Ah! zabawna jesteś — rzekł Dufresne — chcesz się pobawić znami, a więc bawmy się... Ostatni raz, gadaj stara, albo wrzucimy cię do rzeki jak psa zdechłego!

— Nędznicy! niczego się nie dowiecie!... — ryknęła Jednooka i jednocześnie zaczęła uciekać z całych sił.

W tej chwili błyskawica oświeciła złowrogie niebo, uderzył piorun straszny, wstrząsając ziemią.

Dwaj łotry osłupieli na chwilę, lecz wkrótce oprzytomnieli i Dufresne odezwał się:

— Trzeba ją złapać, musi powiedzieć, choćby nie wiem co kosztowało...

Puścili się tedy w ślad za Jednooką biegnącą, bez pamięci, lecz Surin i Dufresne biegli prędzej, dogonili ją i uchwycili za spódnicę.

— A teraz do wody z nią! — krzyknął Dufresne — do wody!

Młody złodziej, ciągle milczący, ujął wpół Jednooką i pociągnął w krzaki na spadzistość po nad rzeką. Lecz Jednooka nie puściła kamienia z ręki i wymierzyła nim straszny cios w samą twarz Surina.

Nędznik zachwiał się i puścił ją, zaślepiony krwią płynącą z czoła.

Rozalja oswobodzona postąpiła parę kroków naprzód, lecz dopadł ją Dufresne i uchwycił nagle za gardło.

Zawiązała się straszna walka w ciemności nocnej.

Jednooka broniła się odważnie rękami i nogami, lecz Surin obtarłszy krew przyszed na pomoc.

— Szkoda, że nie mam mojego noża, skończyłbym odrazu z tą żmiją — rzekł przez zęby.

Jednocześnie podciął jej zdradziecko nogi i Rozalja na wpół żywa upadła na ziemię.

— Dosyć, dosyć! — jeknęła niewyraźnie — powiem... łaski... powiem!...

I powoli uniosła głowę i wsparła się na rękach.

— Namyśliłaś się nareszcie! — rzekł Dufresne dysząc ze zmęczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·1[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodow
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od [illegible] do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·0	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Patutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Korösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometa, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	8·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	8·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·2[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.